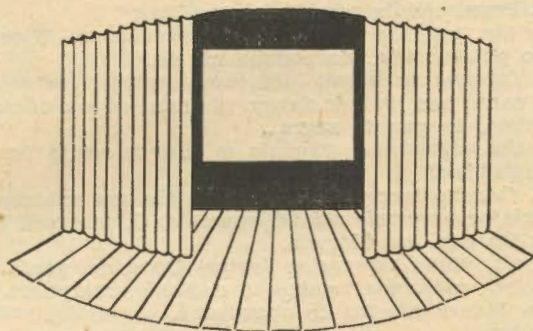


Stefania Grodzieńska

GLUPIA HISTORIA W JEDNYM AKCIE

Scena podzielona na trzy części: środek odsłonięty, w głębi ekran. Z każdego boku scenka, zasłonięta kurtynką.



EKRAN: wieczór. Neon nad wejściem do teatru. Woźny otwiera szeroko wejściowe drzwi i zapala światło: widocznie przedstawienie w teatrze kończy się i za chwilę będzie wychodzić publiczność. Wchodzimy do środka teatru. Do szatni wybiegają pojedyncze osoby, z sali słychać głośnie brawa. Wchodzimy na salę. Kurtyna już zapuszczona, ale widownia jeszcze ciemna, przepełniona. Większość publiczności siedzi i klaszcze, ale niektórzy już wysuwają się z sali. W stronę wejścia za kulisy przepycha się kobieta, którą widzimy od tyłu. Nagle brawa wzmagają się: przed kurtynę wyszedł ulubieniec publiczności, znakomity aktor Michał Korwin. Kłama się, dziękuje gestem za owację. Schodzi za kurtynę. Brawa trwają, ekran gaśnie.

LEWA SCENKA: jednocześnie odsłania się lewa scenka, przedstawiająca garderobę Korwina. Brawa publiczności trwają jeszcze. „Żywy” Korwin wchodzi do garderoby, ocierając pot z czoła. Za pomocą tego samego ubrania i wszystkich szczegółów garderoby powinno zostać wywołane pełne złudzenie, że Korwin przyszedł tu prosto sprzed kurtyny, gdzie przed chwilą się kłaniał. Aktor ciężko opada na krzesło przed lustrem. Opiera się bardzo zmęczony. Brawa cichną powoli. Korwin uważnie i krytycznie przygląda się sobie w lustrze. (pukanie do garderoby)

KORWIN Tak!

Wchodzi nieśmiało Scenarzystka. To ją widzieliśmy na ekranie, jak przepychała się w stronę wejścia za kulisy.

SCENARZYSTKA Przeczytał pan? (wskazuje gruby maszynopis na stoliku Korwina)

KORWIN Tak. *(gestem zaprasza Scenarzystkę, aby usiadła)*

SCENARZYSTKA *(siada, zadaje zdawkowe pytania, ale cały czas zajęta jest tylko maszynopisem)* Pan zmęczony?

KORWIN Tak.

SCENARZYSTKA Ta sztuka ma wielkie powodzenie.

KORWIN Tak. *(podczas tej rozmowy zdejmuje marynarkę, wkłada szlafrok, zaczyna się rozcharakteryzowywać)*

SCENARZYSTKA Stale pełno.

KORWIN Tak.

SCENARZYSTKA To bardzo dobrze.

KORWIN Tak.

SCENARZYSTKA *(nie może już wytrzymać, wskazuje maszynopis)* Całe pan przeczytał?

KORWIN Tak.

SCENARZYSTKA No, i?

KORWIN Nie.

SCENARZYSTKA *(zupełnie zmiądzłona)* Nie podoba się panu mój scenariusz?

KORWIN Tak.

SCENARZYSTKA *(ucieszona)* Podoba się panu?

KORWIN Nie.

SCENARZYSTKA Przed chwilą powiedział pan „tak“!

KORWIN Pani pytała, czy nie podoba mi się scenariusz. Więc odpowiedziałem prawidłowo po polsku: tak, nie podoba mi się.

SCENARZYSTKA *(prawie ze łzami)* Mój Boże, jeszcze żarty. A ja pisałam go specjalnie dla pana, pan już tak dawno nie miał odpowiedniej roli w filmie... Tak się cieszyłam, że pan to zagra...

KORWIN *(nie słucha, obserwuje uważnie w lustrze swoją twarz)* Starszy pan się ze mnie zrobił, co?

SCENARZYSTKA *(bardzo szczerze)* U pana to nie ma znaczenia!

KORWIN *(przejawiając nareszcie zainteresowanie)* O, tak pani fnyśli? Dlaczego?

SCENARZYSTKA Bo pan jest Korwin.

KORWIN *(śmieje się, mówi patrząc w lustro)* Opowiem pani coś. Miałem dziś pewne przeżycie... właściwie trudno to nazwać przeżyciem. Po prostu taka głupia historia. Nawet nie ma co opowiadać.

SCENARZYSTKA Niech pan opowie. Może to będzie pomysł na scenariusz. Lepszy niż ten. *(wskazuje nieszczęsny maszynopis)*

KORWIN Wątpię.

SCENARZYSTKA Pan się na tym nie może znać.

KORWIN Za to pani się zna! *(w stronę scenariusza)* Kulminacyjna scena, to obrzucanie się kremem.

SCENARZYSTKA Konfiturami.

KORWIN Przepraszam, konfiturami.

SCENARZYSTKA Z tego zawsze się śmieją.

KORWIN Jak ktoś gubi spodnie, to jeszcze więcej się śmieją.

SCENARZYSTKA *(żywo)* Toteż tam jest taka scena, że pan na przyjęciu... ojej, ale pan sobie ze mnie kpi. Niech pan się nie znęca, już lepiej niech pan opowie tę swoją głupią historię.

KORWIN Będzie pani rozczarowana. *(idzie za parawan w kącie, zaczyna się przebierać, mówiąc)* Po prostu idąc dziś w południe z próby zaszedłem na kawę.

LEWA SCENKA trochę się ściemnia.

EKRAN się rozjaśnia.

Żywy Korwin będzie się przebierał, mył ręce, przygotowywał do wyjścia z teatru, cały czas prowadząc rozmowę ze Scenarzystką. Rozmowa ta będzie stanowiła komentarz do niemej akcji na filmie.

A na filmie — fragment kawiarni.

Korwin siada przy stoliku. Nagle zainteresował się czymś.

KORWIN Cudem udało mi się złapać stolik...
W pewnej chwili weszła kobieta. Dawno
nie zdarzyło mi się spotkać czegoś tak uro-
czego.

SCENARZYSTKA Co nosiła?

KORWIN No... jakąś suknię.

Teraz dopiero widzimy Helenę. Stoi, rozglądając się za stolikiem. Ubrana w jakąś mgławicę, coś w rodzaju substancji, w jaką na filmie ubiera się duchy.

KORWIN Zaraz... Chyba w kwiaty...

Helena zastyga nieruchomo jak na martwym zdjęciu, tylko przez przenikanie zmienia się jej strój. Teraz jest to suknia w kwiaty.

KORWIN Nie, miała na sobie jasny kostium.
Ale na czym to ja stanąłem? Aha.

Helena w jasnym kostiumie. W dalszym ciągu martwa.

KORWIN Więc niech pani sobie wyobrazi, że
ta uroczą kobietą rozejrzała się po kawiarni-
ni...

Helena ożywa i rozgląda się po kawiarni. Wszystko dzieje się według komentarza, tyle że „niemo.”

KORWIN ...i podeszła do mojego stolika. Spy-
tała, czy krzesło jest wolne i na moje en-
tuzjastyczne zaproszenie, usiadła. Przez chwi-
lę siedzieliśmy oboje zakłopotani nie wiado-
mo dlaczego. Rozejrzałem się za kelnerką.

Podchodzi stara kelnerka z wściekłą twarzą.

KORWIN Nie, to była ta młoda kelnerka. Po-
znała mnie...

*Kelnerka młodzieje na naszych oczach. Wdzię-
czy się do Korwina.*

SCENARZYSTKA No pewnie! Wszyscy pana
poznają.

*Helena mówi „niemo”: „No pewnie! Wszyscy pa-
na poznają.” Jednocześnie powiedziała to na
głos Scenarzystka, co daje efekt dubbingu.*

KORWIN Dokładnie to samo powiedziała ta
pani. Spytałem dość głupio: „Pani też?”

*Korwin kłania się, dziękując za miłą uwagę.
Po czym ruchem ust: „Pani też?” Znow efekt
dubbingu.*

SCENARZYSTKA No i co ona?

KORWIN Ona? Nic.

SCENARZYSTKA Jak to, nic nie powiedziała?

*Helena potakuje z uśmiechem i mówi „nie-
mo” — widać, że przyjemne rzeczy, a nawet
z zakłopotaniem dodaje coś bardziej osobiste-
go.*

KORWIN No owszem, masę komplementów.

Nawet oświadczyła, że się we mnie kocha.

SCENARZYSTKA Od czasu, jak pana pierwszy raz zobaczyła na scenie.

Helena „niemo“: „Od czasu jak pana pierwszy raz zobaczyłam na scenie.“

KORWIN Skąd pani wie?

SCENARZYSTKA A co mogła innego powiedzieć?

KORWIN Słusznie. Ale ja zachowałem się mniej banalnie, bo spytałem: „A dlaczego się pani we mnie kocha?“

SCENARZYSTKA No jak to! Dlatego że pan jest Korwin!

Korwin zamiast podziękować za oświadczyni, patrzy na Helenę bez słowa, po czym pyta „niemo“: „A dlaczego pani się we mnie kocha?“
Helena „niemo“: „No jak to! Dlatego, że pan jest Korwin!“

LEWA SCENKA rozjaśnia się.

EKRAN gaśnie.

W garderobie rozcharakteryzowany i przebrany już Korwin, gotów do wyjścia.

KORWIN Brawo! Właśnie tak mi odpowiedziała. I wie pani, co wtedy zrobiłem?

SCENARZYSTKA Pocałował ją pan w rękę.

KORWIN Skąd! Zamówiłem sobie koniak.

SCENARZYSTKA A dla niej?

KORWIN Dla niej nie.

SCENARZYSTKA Dlaczego?

KORWIN Bo ona sobie poszła.

SCENARZYSTKA Obrząziła się?

KORWIN Nie, wypła kawę.

SCENARZYSTKA I poszła?

KORWIN I poszła.

SCENARZYSTKA I to wszystko?

KORWIN Wszystko.

SCENARZYSTKA A dlaczego pan to nazwał głupią historią?

KORWIN Bo widzi pani, jak wypilem ten koniak, to wyszedłem z kawiarni i chodziłem. Długo chodziłem po ulicy, o, tak. (pokazuje w garderobie, jak to on chodził po ulicy. Chodząc, mówi dalej, na pół do siebie) Chodziłem i myślałem: ciekawe, czy taki niezbyt interesująco wyglądający starszy pan mógłby się jeszcze spodobać kobiecie, gdyby nie był Korwinem? Czy gdybym, dajmy na to, nazywał się Jan Nowak, albo Stanisław Malinowski, to jakakolwiek kobieta mogłaby się jeszcze we mnie zakochać?

SCENARZYSTKA (bardzo spontanicznie) O, tak!

KORWIN (staje, zainteresowany) No, na przykład?

SCENARZYSTKA Na przykład ja.

KORWIN (rozczarowany) Eee, pani... (chwilę patrzy na nią) Ale to też nieprawda. Pani się tak zdaje, bo pani wie, że ja jestem ten ze sceny. Pani już się wymieszała w jedną całość moje postaci sceniczne i fotosy filmowe i ja. (znów zaczyna chodzić) A ja bym chciał wiedzieć, czy może się we mnie zakochać kobieta, która myśli, że jestem Jan Nowak. (zatrzymuje się) O, tak sobie chodziłem i tak sobie myślałem. Może dlatego, że...

SCENARZYSTKA (przerzywa) Że ta kobieta zrobiła na panu wielkie wrażenie.

KORWIN (pierwszy raz poważnie) Dlaczego pani tak uważa?

SCENARZYSTKA Bo to mi jest potrzebne do scenariusza.

KORWIN (nie reagując na słowa Scenarzystki) Widziałem tę kobietę przez kwadrans i zamieniłem z nią kilka konwencjonalnych zdań. I ni z tego ni z owego zaczęło mi zależeć, żeby zwróciła na mnie uwagę.

SCENARZYSTKA Przecież zwróciła na pana uwagę.

KORWIN Ale nie na mnie, tylko na mnie. A ja odczułem takie głupie pragnienie, żeby jej się podobać jako ja, nie jako ja. No, rozumie pani. Jako Jan Nowak. Kompleks starości.

SCENARZYSTKA Pewnie, że kompleks i to nie uzasadniony. Ale za to bardzo dobry początek scenariusza. Pan jej musi powiedzieć, że pan jest skromnym panem Nowakiem przypadkowo podobnym do Korwina.

KORWIN Co za pomysły? Ona nigdy nie uwierzy.

SCENARZYSTKA Od tego pan jest aktorem, żeby to dobrze zagrać.

KORWIN Niech pani się odczepi, wcale nie chcę grać w tym wypadku.

SCENARZYSTKA To nie ma być wypadek, tylko film. A zresztą jak się panu nie podoba, to niech pan wymyśli coś lepszego. Jak pan taki mądry. Bo przecież pan się na wszystkim zna.

KORWIN (nagle, stanowczo) Wyjdźmy stąd.

SCENARZYSTKA Pan się na mnie gniewa?

KORWIN Nie, ale zamykają teatr.

Bierze płaszcz z wieszaka, wychodzą z garderoby. Kurtyna zasłania LEWĄ SCENKĘ. Korwin ze Scenarzystką wychodzą z lewej kulisy na przód sceny, którą będą teraz przemierzać aż do prawej kulisy, zachowując się jak na ulicy.

KORWIN Niezwykle głupi pomysł.

SCENARZYSTKA Ten nowy scenariusz? Możliwe. Toteż nazwiemy go „Głupia historia”. Dotychczas w filmach o podwójnym życiu mały urzędnik udawał kogoś bogatego, czy sławnego, a u nas będzie odwrotnie. Znany artysta udaje małego urzędnika. Motywy psychologiczne już mamy, bohaterkę mamy, początek akcji w kawiarni: znany artysta wraca z próby...

Przechodzi Milicjant. Ogląda się za gwałtownie gestykulującą Scenarzystką, która odruchowo cisza głos i tonuje gestykulację.

KORWIN (do Scenarzystki) Niech pani chwilę zaczeka. (biegnie za Milicjantem)

Przepraszam pana...

MILICJANT Słucham?

KORWIN Potrzebuję pewnej informacji...

MILICJANT (służbiście) Proszę bardzo.

KORWIN Czy pan jest żonaty?

MILICJANT (cały czas tonem, jak gdyby informował np. zapytany o ulicę) Tak jest, proszę pana.

KORWIN Czy żona wyszła za pana dlatego, że pan tak sprawnie kieruje ruchem, czy też dla jakichś wartości niezależnych od pana zawodu?

MILICJANT Moja żona wyszła za mnie dlatego, że była w trzecim miesiącu. (salutuje i wychodzi)

KORWIN (wraca do Scenarzystki) A pani?

SCENARZYSTKA Co ja?

KORWIN Kto był największą miłością w pani życiu?

SCENARZYSTKA Pewien bokser.

KORWIN Doskonale. To dla mnie ważne. I zakochała się pani w nim dlatego, że był bożyszczem tłumu, czy niezależnie od jego zawodu?

SCENARZYSTKA Zakochałam się w nim w ścisłym związku z jego zawodem.

KORWIN Imponował pani?

SCENARZYSTKA Nie. Wzruszał mnie, bo wszyscy go zawsze bili i publiczność wysmiewała.

Podczas rozmowy powoli idą wzdłuż proscenium, przystając czasem. Właśnie doszli do końca i już mają wejść w prawą kulisę, kiedy z lewej strony pojawia się Pijak.

PIJAK Ej! Panie Korwin! (Korwin i Scenarzystka przystają i odwracają się) Panie Korwin, mistrzunia złociutka, chodź pan na jednego! Ja stawiam! Ja artystów szanuję, dla samego zaszczytu ćwiartkę stawiam... Niech żyje kultura i sztuka nasza kochana jedna z drugą! (mówiąc to, podchodzi do Korwina)

KORWIN (nagle zmieniony w skromnego urzędnika — jest to wielki aktor i nie trzeba mu szminki ani kostiumu) Bardzo mi przykro, ale to omyłka... Nieporozumienie. Nie jestem panem Korwinem.

PIJAK (przypatruje mu się, mówi niepewnie) To jak, mistrzu? Mistrz nie jest mistrzem?

KORWIN Niestety, proszę pana. Pan pozwoli, Nowak jestem.

PIJAK (z oburzeniem) Nowak? To czego pan mnie zaczepia?! (wytacza się tam, skąd przyszedł)

KORWIN (do Scenarzystki) Zabiła mi pani klina, jak pani widzi. Nie mam wielkiego nabożeństwa do pani talentów scenariopisarskich, ale kto wie, czy to nie jest pomysł... (wychodzą w prawą kulisę. Jednocześnie z lewej wchodzi Milicjant, prowadząc Pijaka)

PIJAK Panie władza słodka, kto zakłóca, co zakłóca? Spokojny człowiek jestem, radio mam opłacone.

MILICJANT Wznosił pan okrzyki.

PIJAK (ze zdziwieniem) Okrzyki? Jakie okrzyki? (wrzeszczy, wygrażając) Ja mu pokażę! Za Korwina się podaje! Pod naszego artystę się podszywa! Łachadojda jedna! (spokojnie i grzecznie do Milicjanta) To są okrzyki? Panie władzuchna państwowa, to mają być okrzyki?

MILICJANT (dobrotliwie, ale stanowczo) No już, posuwaj pan, później będziemy uzgadniać. (idą w stronę prawej kulisy)

PIJAK (wrzeszczy) Korwina udaje, żeby na wódkę naciągać! Ja pana znajdę, panie Nowak! (do Milicjanta, grzecznie) To są okrzyki? (wychodzą)

PRAWA SCENKA odstania się. Przedstawia ona ten sam fragment kawiarni, który widzieliśmy na ekranie. Korwin i Scenarzystka siedzą przy tym samym stoliku, przy którym na ekranie siedział Korwin z Heleną. Korwin daje znak, podchodzi młoda Kelnerka, którą widzieliśmy na ekranie)

KELNERKA Znów mam szczęście do pana Korwina... (tajemniczo) Wiedziałam, że pan dziś wróci.

KORWIN (zaintrygowany) O?

KELNERKA Bo pan zapomniał zapłacić za koniak.

KORWIN Przepraszam panią. Prawda.

KELNERKA Czym mogę służyć?

KORWIN Dwie kawy proszę. (Kelnerka odchodzi)

SCENARZYSTKA Więc cośmy na razie ustalili?

KORWIN Niedużo. Że kiedy ona mi powiedziała, że się we mnie kocha, bo jestem Korwin, to ja jej na to.... jak ja to mówiłem?

SCENARZYSTKA Coś tam, że zaszło nieporozumienie. Jakoś tak.

KORWIN Bardzo dobrze to przedtem powiedziałem. (wychodząc w rolę, do Scenarzystki) Muszę pani coś wyznać...

SCENARZYSTKA (przerzywa) Tylko nie „wyznać“! Co to za słowo! Kto tak mówi?

KORWIN Mnie się podoba „wyznać“. Ale wszystko jedno, nie piszemy jeszcze dokładnych dialogów. (w roli) Muszę pani coś powiedzieć. Nie jestem żaden Korwin.

SCENARZYSTKA Jaki „żaden“?! Korwin dla pana Nowaka nie jest żaden „żaden“. Widzi pan, trzeba od razu notować. Przedtem pan tak dobrze powiedział. (zbliża się Kelnerka z kawą. Korwin nie widzi jej)

KORWIN (inaczej, głośno, z żarem) Muszę się pani przyznać... I tak prędzej czy później pani by się dowiedziała: ja wcale nie jestem Korwin. (Kelnerka staje osłupiała) Nie, nigdy nim nie byłem. Wiem, że jestem do niego podobny, więc czasem wykorzystuję to podobieństwo — ot, tak, dla żartu. Proszę się nie gniewać. Nazywam się Jan Nowak.

KELNERKA (stawiając na stoliku kawy, przygląda się Korwinowi) A byłabym przysięgła! (oddala się, oglądając się kilka razy i kręcąc głową ze zdumieniem)

KORWIN (do Scenarzystki) Widzi pani. Znaczy, że dobre.

SCENARZYSTKA Tak, to można zostawić. Ale jeszcze ważny problem: jak ona zareaguje na pana wyznanie. Od tego zależy dalsza akcja.

PRAWA SCENKA trochę się ściemnia.

Korwin ze Scenarzystką piją kawę, kontynuując rozmowę.

EKRAN się rozjaśnia.

Ten sam fragment kawiarni, który widzimy na scenie. Helena widocznie przed chwilą ustyszała wyznanie Korwina.

KORWIN Oburzy się i odejdzie.
SCENARZYSTKA I koniec filmu.

Helena wstaje od stolika, rzuca Korwinowi wściekłe spojrzenie i odchodzi. Odjazd kamery, przy stoliku samotny Korwin. Na tym napis „KONIEC“.

KORWIN (ze złością) A co, może ma się ucieszyć, że jestem Nowak?

SCENARZYSTKA Brawo. Bardzo dobry pomysł. Naszkicujmy dialog.
(Korwin i Scenarzystka pochylają się nad notesem, który Scenarzystka wyjęła z torebki. Ona szybko notuje, on pilnie śledzi, na ogół aprobując)

Wracamy do momentu, kiedy Helena dowiedziała się, że Korwin jest Nowakiem, czyli do początku tej sceny. Helena uśmiecha się promiennie, ale po chwili mówi niepewnie:

HELENA To są żarty.

KORWIN Nie. To jest prawda. Moje podobieństwo do tego aktora często wywołuje nieporozumienia. Tym razem przyjąłem komplementy, które były przeznaczone nie dla mnie.

HELENA Pan to mówi poważnie?

KORWIN Nie tylko poważnie. Smutno.

HELENA Przykro panu, że pan nie jest Korwinem?

KORWIN Tylko z jednego względu.

HELENA Ciekawe.

KORWIN Kiedy pani wreszcie uwierzy, że jestem Janem Nowakiem, to pani sobie pójdzie.

HELENA Uwierzyłam.

KORWIN I nie odchodzi pani?

HELENA Nie.

KORWIN Dlaczego?

HELENA Bo nawet wolę, że pan nie jest tą nadętą gwiazdą.

KORWIN (cały czas czyta notatki Scenarzystki)
No, to już przesada. „Nadęta gwiazda“. Też pani wymyśliła!

Od chwili odezwania się „żywego“ Korwina klatka filmowa zatrzymuje się i tkwi nieruchomo.

SCENARZYSTKA Nie ja, tylko ona. Chciała sprawić przyjemność Nowakowi.

KORWIN Idiotyczna kwestia. Proszę zmienić.

SCENARZYSTKA Niech pan się nie czepia.
Ważne jest to, że Helena zaakceptowała Nowaka.

KORWIN Helena? Dlaczego ona ma mieć na imię akurat Helena?

SCENARZYSTKA Co za różnica. Jakieś imię musi mieć. Dlaczego nie Helena?

KORWIN Lepiej Anna.

SCENARZYSTKA Dlaczego akurat Anna?

KORWIN A dlaczego Helena?

SCENARZYSTKA Wszystko jedno, niech będzie Anna.

KORWIN Więc Helena uwierzyła w Nowaka. I co dalej?

SCENARZYSTKA Musimy ustalić, czy jest mężatką.

KORWIN Niech będzie mężatką.

Film, który dotąd tkwił nieruchomo, rusza: do kawiarni wchodzi chłopisko o typie francuskiego rzeźnika, potężne, z czarnymi wąsami, rzucające złowrogie spojrzenia. Helena podbiega do niego...

KORWIN Nie! To by skomplikowało sprawę.

Przy słowie „nie“ obraz zastygł, Helena skamieniała z ręką wyciągniętą do męża.

SCENARZYSTKA Może wdowa?

Mąż upadł tak jak stał. Helena spokojnie wraca do stolika w głębokiej żałobie.

SCENARZYSTKA Nie! To było by smutne.

Przy słowie „nie“ obraz zastygł.

KORWIN Najlepiej niech Helena będzie osobą wolną i niezależną.

Helena zrzuca z obrzydzeniem kapelusz z welonem żałobnym, jest ubrana jak przedtem. Dziarskim krokiem wraca do stolika i zapala papierosa.

SCENARZYSTKA A w ogóle dosyć tej kawiarni. Niech pan ją zabierze na spacer. Trzeba pokazać w filmie Stare Miasto i nowe bloki. (złośliwie) Tylko niech pan nie zapomni zapłacić za koniak!

Korwin rozgląda się za Kelnerką. Kelnerka podchodzi, wdzięczy się do niego podaje rachunek. Korwin płaci.

KORWIN Na filmie go przecież nie pijem.

(wchodzi Kelnerka. Na dźwięk jej głosu EKRAN gaśnie)

KELNERKA (arogancko. Wielka zmiana w traktowaniu) Ja już inkasuję. Ten koniak, to kto pił? Pan, czy pan Korwin?

KORWIN (kokieteryjnie) Jak pani sądzi?

KELNERKA Sędzia sądzi. Ja inkasuję.

KORWIN No więc ten koniak pił pan Korwin.

KELNERKA Akurat. Nawet niepodobny.

KORWIN Co pani mówi? Czy ja naprawdę wcale nie jestem podobny do pana Korwina? Niech pani mi się przyjrzy.

KELNERKA Mam coś lepszego do roboty, niż panu się przyglądać. Płaci pan ten koniak, czy nie? (podaje rachunek)

KORWIN Proszę bardzo. (płaci) Prawdziwy to zaszczyt dla mnie, zapłacić za pana Korwina.

Korwin i Scenarzystka kierują się ku wyjściu, prawie zderzając się z wchodzącym Pijakiem. Ten ogląda się za nimi, siada przy opuszczonym przez nich stoliku, gestem przyzywa Kelnerkę.

PIJAK Zna pani tego gościa?

KELNERKA Jeszcze jak go znam! Podszywa się pod Korwina. Myśli, że koniak darmo wypije.

PIJAK To ten sam! Naciągnął mnie pod Korwina na wódkę, łobuz.

KELNERKA A mnie na grzeczną obsługę, oszust!

LEWA SCENKA (kawiarnia) zasłania się.

PRAWA SCENKA się odsłania. Przedstawia teraz fragment ulicy z frontem domu. Korwin i Scenarzystka wchodzi wolnym krokiem, rozmarzeni, czule trzymając się pod ręce.

SCENARZYSTKA Chce mi się powiedzieć coś bardzo głupiego.

KORWIN Śmiało.

SCENARZYSTKA Jestem szczęśliwa.

KORWIN Chce mi się powiedzieć coś bardzo mądrego.

SCENARZYSTKA Śmiało.

KORWIN Jestem szczęśliwy.

SCENARZYSTKA (przystając przed bramą) Ja tu mieszkam.

KORWIN Niech się pani natychmiast przeprowadzi.

SCENARZYSTKA Po co?

KORWIN Żebyśmy mogli iść z panią dalej. To było za blisko. (innym tonem, zdejmując ramię z ramienia Scenarzystki) Zupełnie dobry kawałek dialogu.

SCENARZYSTKA Taki sobie. Wszystko jedno nie zapamiętamy, trzeba notować.

KORWIN Ja zapamiętam. (chce iść dalej)

SCENARZYSTKA Ale ja tu naprawdę mieszkam. (przystaje, żeby się pożegnać)

KORWIN Szkoda. Tak dobrze nam szło.

SCENARZYSTKA Mam się przeprowadzić?

KORWIN Ale już.

SCENARZYSTKA A może wystarczy, że teraz ja pana odprowadzę?

KORWIN Pomysł byłby dobry, gdyby nie to...

SCENARZYSTKA Gdyby nie co?

KORWIN Gdyby nie to, że potem znowu ja panią będę musiał odprowadzać.

SCENARZYSTKA Nie można powiedzieć, żeby pan był bardzo grzeczny.

KORWIN Ale bardzo niegrzeczny też nie jestem, co?

SCENARZYSTKA Jak na pana — nie. Ale dla Heleny jest pan zupełnie inny.

KORWIN Ładna historia! Pewnie, że jestem inny! Po pierwsze kocham ją, a po drugie jako Jan Nowak muszę w pocie czoła zarabiać na jej życzliwość.

SCENARZYSTKA Nie to, co Korwin, prawda? Ale pan już narzeka, a trudności dopiero zaczynają się piętrzyć. Na razie odprowadził ją pan do domu...

LEWA SCENKA trochę się ściemnia.

EKRAN się rozjaśnia.

Korwin i Scenarzystka podczas całego dialogu na ekranie stoją pod bramą domu śledząc uważnie ekran.

Na ekranie ten sam fragment ulicy, co na scenie. Oczywiście na scenie ulica jest stylizowana, a na ekranie realistyczna. Korwin i Helena wchodzi wolnym krokiem, rozmarzeni, czule trzymając się pod ręce. Zupełna analogia do wejścia Korwina ze Scenarzystką, którzy przed chwilą odegrali tę scenę.

HELENA Chce mi się powiedzieć coś bardzo głupiego.

KORWIN Śmiało.

HELENA Jestem szczęśliwa.

KORWIN Chce mi się powiedzieć coś bardzo mądrego.

HELENA Śmiało.

KORWIN Jestem szczęśliwy.

HELENA (przystając przed bramą) Ja tu mieszkam.

KORWIN Niech się pani natychmiast przeprowadzi.

HELENA Po co?

KORWIN Żebym mógł z panią jeszcze chodzić. To było za blisko.

HELENA Gdybym przewidziała, że pan mnie będzie odprowadzał, zamieszkałabym w Ursusie.

KORWIN Taki spacer ze starszym panem musiałby za długo trwać.

HELENA Zawsze za krótko. (obracają się ku sobie, patrząc sobie w oczy. Korwin pochyla się ku Helenie, aby ją pocałować)

SCENARZYSTKA Co, już?! Niech pan jej jeszcze nie całuje!

Korwin na ekranie spogląda zniecierpliwionym wzrokiem na Scenarzystkę na scenie nie wypuszczając Heleny z objęć. Ze złością macha ręką ku Scenarzystce, żeby się odczepiła i całuje Helenę. Trwają w gorącym uścisku.

SCENARZYSTKA (do Korwina „żywego“) Dopiero ją poznał i już w drugiej scenie filmu się na nią rzuca. W takim razie co będzie dalej?

KORWIN Hm... No, jak pani myśli, co może być dalej?...

Korwin z Heleną objęci, ona otwiera kluczem bramę, wchodzi, zamykając bramę za sobą.

SCENARZYSTKA Ale mistrzu kochany, przecież to krótkometrażówka!

Jazda kamery w górę. W otwartym oknie zapala się światło. Sylwetki objętych, Heleny i Korwina. Typowy kiczowaty obrazek ze złego amerykańskiego filmu. Na tym napis „THE END“ — odjazd, typowa końcowa muzyka.

KORWIN Pani uważa, że jeżeli oni pójdą razem do łóżka, to film musi się na tym skończyć?

SCENARZYSTKA Pewnie, że tak uważam.

A pan chce jeszcze pokazać ich w łóżku?

Napis „THE END“ znika, podjazd do okna, gdzie wciąż stoją w uścisku Korwin z Heleną.

KORWIN Niekoniecznie. Wolalbym, żeby to był film dozwolony od 14 lat.

Korwin odwraca się w stronę kamery, pokazuje język, zamyka okno i opuszcza roletę. Ciemno.

LEWA SCENKA zasłania się.

EKRAN gaśnie.

Korwin ze Scenarzystką wychodzą na przód sceny, którą będą teraz przemierzać do prawej kulisy, znów zachowując się, jak na ulicy.

KORWIN Nie podoba mi się to. Dla młodzieży za nieprzyzwoite, a dla dorosłych za głupie.

SCENARZYSTKA Dobrze, ale co jeszcze może być? Przypomnijmy sobie założenie filmu: znany aktor w dojrzałym wieku...

KORWIN Podoba mi się pani nomenklatura.

SCENARZYSTKA Nareszcie coś się panu we mnie podoba. A więc znany aktor w dojrzałym wieku ma wątpliwości, czy mógłby liczyć na powodzenie u młodej, ładnej kobiety, gdyby nie posiadał sławnego nazwiska. Przeprowadza eksperyment na króliku doświadczalnym. Eksperyment się udaje. Koniec.

KORWIN Aktor nie przewidywał, że tymczasem się w króliku zakocha.

SCENARZYSTKA Królik aktora też kocha i wszystko w porządku. To niedobrze. Przecież pan wie, że jak wszystko w porządku, to nie ma filmu.

KORWIN Królik kocha Jana Nowaka, a nie Michała Korwina.

SCENARZYSTKA Michał Korwin o niczym innym nie marzył. Ma, czego chciał.

KORWIN Ale wtedy jeszcze nie kochał królika.

SCENARZYSTKA To bardzo proste. Michał Korwin przyzna się do żartu.

KORWIN Brawo. Bardzo zreżna sytuacja. Oświadczam w łóżku ukochanej kobiecie: „Obelgałem cię, bo byłem ciekaw, czy i tak się ze mną prześpisz“.

Co by pani zrobiła w takiej sytuacji?

SCENARZYSTKA Ja nie bywam w takich sytuacjach. Ale moment rzeczywiście nie jest odpowiedni. Może nazajutrz...

KORWIN Jeszcze lepiej pani wymyśliła. Kobieta zakochała się od pierwszego wejrzenia uczuciem tak spontanicznym, że wbrew swoim zasadom natychmiast zostaje kochanką zupełnie obcego człowieka. O nic go nie pyta, ufa mu, idzie za nim bez wyrachowania, nie stawiając żadnych warunków. Nazajutrz radosna i wzruszona, biegnie na spotkanie i dowiaduje się jak wysze. I kłops.

SCENARZYSTKA A mówiłam, że niepotrzebnie pan z nią zaraz poleciał do łóżka. To skomplikowało sprawę.

PIJAK *(wchodzi, spostrzega Korwina)* Aaa, to pan, panie Nowak? Cieszę się, że pana widzę, panie Nowak! Jeden milicjant bardzo prosił, żebym nie wznosił okrzyków, więc ja się do jego prośby stosuję. *(szeptem)* Pan jest duży łobuz, panie Nowak.

KORWIN To nieporozumienie, muszę się panu przyznać do żartu. Nie jestem żaden Nowak. Jestem Michał Korwin.

PIJAK A ja jestem Józef Cyrankiewicz.

KORWIN Kiedy naprawdę...

PIJAK Co?! Znowu? *(wrzeszczy)* A może pan jest król holenderski? A może pan jest Kazimierz Krukowski?

MILICJANT *(wchodzi, bierze pod rękę Pijaka)* No i jak panu nie wstyd? Wznosi pan i wznosi.

PIJAK *(wskazuje Korwina)* To ten, panie władzuchna nasza obywatelska, to ten!

MILICJANT *(surowo do Korwina)* Zakłóca pan spokój wspólnie z zamroczonym. Pan będzie łaskaw się rozejść. *(dobrotliwie do Pijaka)* Nie szkoda panu forsę wyrzucić na izbę wytrzeźwień? *(wyprowadzając go)* Nie lepiej te pieniądze przepić spokojnie w domu? *(wychodzą)*

KORWIN Widzi pani, że to nie takie proste.

SCENARZYSTKA Niech pan nie porównuje jakiegoś przygodnego pijaka z Heleną.

PRAWA SCENKA odstawia się. Jest to fragment innej ulicy.

KORWIN Na razie spełniły się moje najgorsze przewidywania.

SCENARZYSTKA No?

KORWIN Muszę panią odprowadzić do domu.

SCENARZYSTKA Już? Dlaczego?

KORWIN Bo ja tu mieszkam.

SCENARZYSTKA *(roglądając się)* Bardzo dobre miejsce. Idealne.

KORWIN Na co?

SCENARZYSTKA Na spotkanie z Heleną. Taki romantyczny zakątek. Wymierzony plener na wasze pierwsze spotkanie. Będzie pan miał blisko na plan. Więc umówił się pan z nią na czwartą?

KORWIN Dopiero?

SCENARZYSTKA Ona rano pracuje w biurze. Zresztą pan też musiał opowiedzieć jej jakąś bajeczkę o sobie: ubogi urzędnik, czy coś w tym rodzaju.

KORWIN To mi nie ułatwi sytuacji.

SCENARZYSTKA (*radośnie*) Przeciwnie! Wkopał się pan po uszy!

PRAWA SCENKA przyciemnia się.

SCENARZYSTKA Przyszedł pan trochę za wczesnie, bo pan się nie mógł doczekać.

EKRAN się rozjaśnia.

Na ekranie ten sam fragment ulicy, co na scenie. Korwin kręci się, spoglądając na zegarek. Uwaga: FILM NIEMY. Podbiega do niego grupka kilkunastoletnich uczniów, które właśnie wyszły ze szkoły. Wszystkie tłoczą się dokoła Korwina z pamiętnikami w ręku, prosząc o autografy. Nadchodzi Helena. Nie zauważona przeciska się do Korwina, który z profesjonalnym uśmiechem rozdaje autografy, dodając jakieś uprzejme słowa. Helena zagląda mu przez ramię. Zbliżenie ręki, która podpisuje wprawnie: „Michał Korwin“.

KORWIN Wpadłem. Ale może to i lepiej. Sytuacja się wyjaśni. Teraz wóz albo przewóz.

Dziewczynki podziękowały i pobiegły. Korwin spostrzega Helenę. Zakłopotał się... Bierze ją pod rękę, prowadzi, chce coś wyjaśniać...

PRAWA SCENKA zasłania się. Korwin i Scenarzystka idą z powrotem po proscenium, równoległe z Korwinem i Heleną na ekranie.

DŹWIĘK dopiero teraz.

KORWIN A więc tak. Jestem Michał Korwin. Oszukałem cię.

HELENA Głuptasie! Przecież ja od początku ani przez chwilę w to nie wątpiłam! (*śmieje się*)

KORWIN (*oburzony*) Zrobiła ze mnie idiotę. Oszukiwanie z obydwu stron? To pachy sens całej historii.

SCENARZYSTKA Słusznie.

Sytuacja powtarza się, tyle, że w tym miejscu na ulicy, gdzie się właśnie znaleźli.

KORWIN A więc tak. Jestem Michał Korwin. Oszukałem cię.

HELENA (*z prawdziwą rozpaczą*) To niemożliwe! Nie chcę! Nie chcę Korwina! Chcę tylko mojego ukochanego Jana Nowaka! (*placze*)

KORWIN (*oburzony*) Nie chce Korwina? Dlaczego nie chce Korwina? To znaczy, że nie chce mnie.

SCENARZYSTKA Zostaje jeszcze jedno rozwiązanie.

Sytuacja powtarza się.

KORWIN A więc tak. Jestem Michał Korwin. Oszukałem cię.

HELENA (z radością) Ach, jak to dobrze! Ach jak się cieszę, że jesteś tym sławnym Korwinem, a nie takim zwyczajnym Nowakiem! *Dźwięk na filmie się urywa. Znow niemy film.* Korwin coś Helenie tłumaczy, sprzeczka, ona obraża się, idą obok siebie, nic nie mówiąc.

KORWIN Co takiego? Nie chce Nowaka?

To znaczy, że niestety miałem rację.

SCENARZYSTKA A co pan sobie wyobrażał?

Że taka historia, oparta na fałszu, może się dobrze skończyć? Po co pan tyle mędrkuje. Trzeba się cieszyć czymś uczuciowym, a nie filozofować za co, dlaczego i co by było gdyby.

LEWA SCENKA się odsłania. Ten sam, co przedtem, fragment ulicy z wejściem do domu Scenarzystki.

SCENARZYSTKA No, jestem w domu. W sam czas, bo zaczyna padać. I dobrze nawet, bo pan się rozstaje z Heleną, a rozstania na filmie powinny się odbywać w czasie deszczu.

Na ekranie deszcz. Helena oddala się sama w swoim letnim kostiumiku. Korwin zostaje, patrzy za nią.

EKRAN gaśnie

KORWIN Dlaczego właściwie musiałem się z nią rozstać?

SCENARZYSTKA Bo pan sam nie wiedział, czego pan od niej chce. Trzeba było brać i dawać, zamiast robić założenia teoretyczne. No, już leczę, bo zmoknę. Do widzenia. *(wchodzi w bramę domu)*

KORWIN *(woła za nią)* Ale ją, to pani posłała w deszcz w letniej sukni! Nie mogła jej pani na pożegnanie chociaż sprawić deszczowego płaszcza? O, takiego! *(wskazuje kobietę w deszczowym płaszczu, która właśnie przechodzi obok niego. Scenarzystka widocznie już nie słyszała. Natomiast kobieta odwraca się na jego słowa. To Helena. „Żywa“ Helena!)*

HELENA O, Boże! Pan Korwin! Już drugi raz w ciągu dzisiejszego dnia mam szczęście pana spotkać! Ale pan mnie pewnie sobie nie przypomina, dziś w południe poznaliśmy się w kawiarni.

KORWIN O, ja sobie panią doskonale przypominam...

HELENA Co pan mówi?! To wielki zaszczyt dla mnie!

KORWIN Niech pani zostawi te zaszczyty. Muszę się pani przyznać: ja wcale nie jestem Korwin. Nazywam się Jan Nowak.

Koniec

Wyższy rodzaj klaki: Ci, którym płacą za nieklaskanie.

Stanisław Jerzy LEC